

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-sowieckie/78524,Sowiecki-oboz-w-Miednikach-Krolewskich.html>



Ze zbiorów Muzeum AK Okręgu Wilno „Wiano”

ARTYKUŁ

Sowiecki obóz w Miednikach Królewskich

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: DIANA MAKSIMIUK 10.02.2021

17 lipca 1944 r. wojska NKWD rozpoczęły likwidację sił AK pod Wilnem. Podjęta przez Sowieców akcja rozbrojenia objęła około 8 tys. żołnierzy podziemia. Dla wielu pierwszym miejscem ich kaźni, dla niektórych i ostatnim, był obóz w Miednikach Królewskich.

Zaledwie cztery dni wcześniej w wyniku operacji „Ostra Brama” siłami oddziałów wileńskiej i nowogródzkiej partyzantki AK i Armii Czerwonej uwolniono Wilno spod okupacji niemieckiej. Ujawnienie się przed Sowietami, wynikające z chęci współpracy w walce z Niemcami, zakończyło się jednak tragicznie dla wielu żołnierzy AK.



Aleksander Krzyżanowski „Wilk”
(tu w stopniu majora, w 1941 awansowany do stopnia podpułkownika, a w 1944, po Operacji „Ostra Brama” i gdy był już w niewoli sowieckiej - pułkownika), Komendant Okręgu ZWZ/AK Wilno (1941 - 1944), głównodowodzący Operacją „Ostra Brama” - wyzwolenia i powrotu do Polski Wilna. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna/Wojskowe Biuro Historyczne

Ujawnienie się przed Sowietami, wynikające z chęci współpracy w walce z Niemcami, zakończyło się tragicznie dla wielu żołnierzy AK. Dowodzący organizacją na Wileńszczyźnie ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” wpadł w sidła nikczemnej polityki Stalina.

Prawdziwa twarz Sowietów

Dowodzący organizacją na Wileńszczyźnie ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” wpadł w sidła nikczemnej polityki Stalina. Wspomnianego 17 lipca objawiło się prawdziwe oblicze Kremla – zamiast realizacji planu formowania polskiego korpusu, który miałby współdziałać z Armią Czerwoną przeciwko Niemcom, Sowietci zaczęli realizować moskiewską dyrektywę Stawki nr 220145 nakazującą wojskom Frontów Białoruskich i Ukraińskich rozbrajanie oddziałów AK na terenie Litwy oraz tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Zorganizowana we wsi Bogusze odprawa dla kadry dowódczej AK średniego szczebla okazała się być podstępem. Wszyscy, którzy na nią się stawili, a byli to niemal wyłącznie oficerowie Wileńskiego Okręgu AK, zostali aresztowani i rozbrojeni. Kilka godzin wcześniej ten sam los spotkał samego ppłk. „Wilka”, a w dniach następnych kolejnych żołnierzy okręgów AK Wilno i Nowogródek skoncentrowanych pod Wilnem, w Puszczy Rudnickiej, czy w Nowej Myszy i innych miejscowościach.

Krótką radość mieszkańców Wileńszczyzny z uwolnienia się z rąk niemieckich szybko ustąpiła niedowierzaniu, rozczarowaniu, smutkowi, a przede wszystkim oburzeniu na poczynania Sowietów. Rozbrojeni bowiem żołnierze AK, wśród których znajdowało się 650 oficerów i podoficerów, w większości zostali skierowani do zorganizowanego doraźnie obozu w Miednikach, gdzie spotkały ich pierwsze represje. Ile osób tam trafiło? Według różnych źródeł od 4,4 tys. do ponad 6 tys. W świetle sowieckich dokumentów w ciągu trwającej dwa dni operacji miano rozbroić „7924 żołnierzy i oficerów z czego 4400 zostało odstawionych” do obozu w Miednikach, gdzie ulokowani zostali „w stajniach i pod gołym niebem” (około 2,5 tys. miano zwolnić do domów).



**Żołnierze AK trzymany przez
sowieców pod gołym niebem w
obozie w Miednikach
Królewskich. Ze zbiorów Muzeum
Armii Krajowej Okręgu Wilno
„Wiano”**

Miednickie kazamaty

Prowizoryczny obóz dla żołnierzy AK Sowieci zorganizowali latem 1944 r. na terenie zrujnowanego zamku w Miednikach Królewskich, położonych 28 km na południe od Wilna. „Kompleks” obozowy, otoczony drutem kolczastym, tworzyły

„wysokie mury starego zamczyska (ponoć jeden z ulubionych zamków króla Kazimierza Jagiellończyka) z paroma drewnianymi barakami wewnątrz”,

gdzie umieszczono ambulatorium, szpitalik i dowództwo. Nie było w nim stałego źródła wody, a ta, która docierała, nie wystarczała – ze studni poza obozem dostarczała ją 12-15 osadzonych (każdego dnia parokrotnie ciągnęli oni wozy z kilkoma beczkami). Poza wodą brakowało podstawowej infrastruktury sanitarnej, przede wszystkim ustępów, co powodowało,

„że ludzie załatwiali potrzeby fizjologiczne do jednej wielkiej jamy, która wkrótce napełniła się i fekalia płynęły lawiną na środek placu, co w porze letniej sprzyjało rozwojowi ogromnej ilości much, a co za tym idzie różnym chorobom zakaźnym”.

Wszawica i tyfus szybko się rozpleniły. Sprzyjającą do tego okolicznością było także umieszczenie tysięcy zatrzymanych na niewielkiej, w stosunku do liczby osadzonych, powierzchni, którzy leżeli

„po prostu pokotem jeden obok drugiego na gołej ziemi dniem i nocą”.

Na zdrowiu szybko odbiło się również marnej jakości wyżywienie.

„Dokuczał nam głód – wspominał jeden z osadzonych żołnierzy – bo tylko od czasu do czasu dostawaliśmy kawałek czarnego suchara i parę łyżeczek jaglanej kaszy rozgotowanej na wodzie bez odrobiny tłuszczu”.



Żołnierze AK w obozie w Miednikach Królewskich. Ze zbiorów Muzeum Armii Krajowej Okręgu Wilno „Wiano”

Wiść o obozie w Miednikach i warunkach w nim panujących szybko dotarła do mieszkańców Wileńszczyzny. Rodziny tych, których

„ojcowie, bracia czy synowie byli w partyzantce, organizowały pielgrzymki na szlak oszmiański”.

Szybko obok miednickiego zamku wyrósł drugi obóz stworzony przez te rodziny,

„które objuczone wiktuałami, czekały na okazję, aby przekazać je swoim bliskim”,

dowiedzieć się o ich losie, czy pomóc w wydostaniu się na wolność. Mimo, że „wyjście za ruiny było «srogo zabronione»” i obóz „silnie” strzeżono zdarzyły się z niego ucieczki – jedne zakończone sukcesem, inne jednak – śmiercią.

Prowizoryczny obóz dla żołnierzy AK Sowieci zorganizowali latem 1944 r. na terenie ruin zamku w Miednikach Królewskich, 28 km na południe od Wilna. Nie było w nim stałego źródła wody, a ta, która docierała, nie wystarczała.

Należy wspomnieć i o przypadkach pozostania w obozie, pomimo okazji ucieczki czy dobrowolnego „zgłaszania się” do niego, by połączyć się z towarzyszami broni i z chęci uchronienia się przed wcieleniem do Armii Czerwonej. Tych, którzy kierowali się ostatnią z wymienionych motywacji, spotkał jednak srogi zawód. Mimo, że wśród uwięzionych żołnierzy AK rozpoczęto werbunek do armii Berlinga, plany sowieckie zmierzały do tego, by ochotników skierować nie na uzupełnienie jednostek polskich, lecz do pułków zapasowych Głównego Zarządu Formowania i Uzupełniania Wojsk Armii Czerwonej, w celu późniejszego ich wykorzystania w oddziałach tyłowych Armii Czerwonej.

Janusz Hryba „Zawisza”:

„25 lipca, do Miednik przyjechali wojskowym Willysem: mjr Soroka, jakiś porucznik [...] i kapral – kierowca, z armii gen. Berlinga. Wywołało to zrozumiałe poruszenie. Mjr Soroka ze sterty kamieni przy bramie wygłosił krótkie przemówienie apelując o dobrowolne zaciągnięcie się do armii Berlinga walczącej u boku zwycięskiej Armii Czerwonej. Niestety na zadawane pytania dotyczące spraw polskich, nie potrafił niczego konkretnego odpowiedzieć. Wprawdzie mówił: «istnieje już Rząd polski», ale poza nazwiskiem gen. Berlinga, nikogo nie umiał wymienić. W międzyczasie ustawiono kilka stolików, przy których młode dziewczęta, w mundurach, najczęściej młodszych lejtenantów, rozpoczęły zapisywanie ochotników. [...] Nazajutrz mjr Soroka próbował jeszcze raz agitować i przekonywać, że nie ma dla nas innej rozsądnej drogi wyjścia. Jego niepoprawna polszczyzna, a raczej trochę polonizowany rosyjski, nie budził zaufania i wywoływał śmiech. Żądano powrotu naszego gen. Wilka. «Jesteśmy żołnierzami Armii Krajowej, mamy swoje dowództwo i Rząd Polski w Londynie. Chcemy walczyć z Niemcami tak, jak to robiliśmy dotychczas!» Zdenerwowany agitator skwitował lapidarnie: «*Nie chatitie w armiu Bierlinga, to budietie kamieni woracziwat!*» (Nie chcecie do armii Berlinga, to będziecie kamienie przewracać). I tak cała propagandowa akcja dobrowolnego przejścia żołnierzy AK do armii gen. Berlinga nie wypaliła”.

Mimo werbunku wśród uwięzionych żołnierzy AK do armii Berlinga, plany sowieckie zmierzały do tego, by ochotników skierować nie na uzupełnienie tej armii, lecz pułków zapasowych Głównego Zarządu Formowania i Uzupełniania Wojsk Armii Czerwonej.

Nie poskutkowały ani agitacja, ani nieludzkie warunki bytowe, które celowo stworzono, by odebrać żołnierzom godność i załamać ich duchowo. Według danych sowieckich „do Berlinga” zgłosiło się wówczas 440 szeregowych – służby gremialnie odmawiali oficerowie. W efekcie część z nich zatrzymano w śledztwie, część wysłano do obozów NKWD, a większość (ponad 4 tys.) wywieziono wagonami na Wschód, na „nieludzką ziemię” – do Kaługi. Była ona następnym (nierzadko ostatnim) przystankiem na szlaku represji (nie licząc trudów drogi), jakie dotknęły wówczas wileńskich i nowogródzkich partyzantów walczących o wolność swojej Ojczyzny.

Jak wspominała jedna z weteranek, w obozie pod Wilnem

„polscy partyzanci przeżyli gehennę. [...] Ilu ich umarło z głodu i pragnienia – nikt się nie doliczy”.

Dziś Miedniki są niewątpliwie symbolem bezkompromisowej walki o wolność Polski do końca!

COFNIJ SIĘ